

MNIJ WIĘCEJ (108)



Foto: Zofia Mikula

Sokrates tańczący

Jan Kurowicki – profesor filozofii, autor prac naukowych, wspaniały eseista, krytyk literacki i poeta. Niedawno zresztą w Karpaczu było fetowane (w konwencji naukowej, lecz na szczęście nie tylko) jego 70-lecie. Jako poeta debiutował na łamach tygodnika „Kultura” w 1966 roku. A więc za dwa lata spodziewamy się kolejnego jubileuszu (50-lecie debiutu).

LESZEK ŻULIŃSKI

W tym swoim piśmienniczym gospodarstwie Kurowicki nie leniuchuje. Mam na biurku jego najnowszy zbiór wierszy pt. *Nieszczęlny konkret*. Pierwsze wrażenie? Zamknąłem książkę i westchnąłem: – Och, jaki to młody autor!

Młody, ponieważ wciąż jego wigor intelektualny oraz hedonistyczny są głównymi siłami jego pisania. A tak się porobiło, że w poezji myślenie ma przeszłość. Tzw. pokolenie wstępujące bardzo wiele energii inwestuje w oryginalność języka i nie można by z tego czynić zarzutu, gdyby nie to, że gorzej z desygntami. To znaczy: ich „świat przedstawiony” ma nazbyt miłą walor przekazu. Coraz częściej zdarza mi się czytać wiersze bardzo dobrze napisane, lecz on wątlej sile przekazu. Ten rozdźwięk między starą a młodą poezją robi się coraz bardziej wyrazisty.

Kurowicki popęlnia – w konfrontacji z obecnymi modami – grzech komunikatywności. Jego język jest prosty i zrozumiały (co nie znaczy, że dyskursywny), lecz przekaz zdumiewająco poruszający i ważki. To jest ta nagroda, jaką otrzymują starzy poeci: nagroda mądrości życiowej. *Umówmy się, że wiem, co było dawniej / I czekam, bo / Czekanie jest w umowie o moim / Człowieczeństwie* – prze-

cież to wspaniała maksyma. A jest takich w tym tomiku wiele.

Otwiera go złożony z siedmiu części poemat pt. *Nieszczęlny konkret* – tytułowy wiersz zbioru. To bolesna spowiedź życia z drgającą struną przekonań i niepewności, faktów i niespełnień, wiedzy i zagubienia. *Każdy dzień zaczynam od niewiedzy. / Gdy już wiem – żyje we mnie / Pusty sen. // Budzę się i znowu idę w niewiedzę. / I tak przeszedłem prawie całe życie, / Ale nie wiem, co przeszedłem. / Życie też nie wie, choć każdy dzień / Drapie żyłką moją pamięć. // Właśnie się zbudziłem / Snem zroszony i potem. / Znowu zaczął się dzień każdy. / Śmierć zdękuje szybko zadrapania. / Ubieram się w nagość niewiedzy. / Obok puste koszulki snu. // I to – niestety – jest zwyczajność. Agnostycyzm? Nie, raczej niepewność, względność, nieustaloność i ten wpisany w los wieczny brak „namacalnego sensu”.*

Są to u „zawodowego filozofa” wyznania poruszające. Zawsze zdawało mi się, że „oni wiedzą”. Wniosek zaś taki, że im więcej przestudiujesz „szkół ontologicznych”, im bardziej będziesz penetrował wszelkie możliwe szlaki ontologii, epistemologii, aksjologii, etyki, tym mocniej zbliżysz się do wniosku „wiem, że nic nie wiem”. I to mnie w Kurowickim bardzo porusza. Jego kłęska z samym sobą jest czymś szczególnie wymownym. Obawiam się, że tutaj także zadziałała „fizjologia gerontologiczna”. A więc dotyk starości. Obyśmy się jednak wszyscy tak starzeli – nie z butą wszechwiedzy i prawd nabytych doświadczeniem, lecz z poczuciem bezbronności wobec nierozpoznawalnego świata. Taka pokora jest w moim przekonaniu mądrzejsza niż wszelka sofistyka.

Odróżnić to wszystko trzeba od myślenia pragmatycznego. Kurowicki był i chyba nadal jest marksistą. Jednak gdy byłem młody to właśnie od Janka dowiedziałem się, jaką piękną postacią i jak skrzywdzoną przez późniejsze ideologie był Marks. I na tym polu filozof musiał borykać się z „rozdwojeniem rzeczywistości”. Jej konieczność i jej trywialność fragmentują nas. Jak to wszystko potem poskładać? Jak się odnaleźć pomiędzy Logos a Mythos, ziemią a niebem, dniem a nocą, pogodą a niepogodą? Jak – gdy przyjdzie ten moment – czynić rachunek życia? Ale z tym ostatnim Kurowicki moim zdaniem radzi sobie w najmądrzejszy z możliwych sposobów.

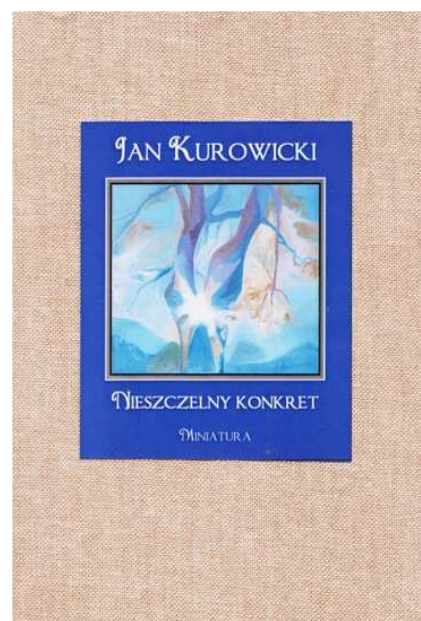
W tym tomiku znajdziemy też zauważalny brak pouczeń i moralizatorstwa. Przy wszystkich jego mrokach znalazło się także miejsce na radość życia i epikurejskie przyzwolenia. Nie mogło być inaczej, bo nasz Filozof Tańczący to także birbant, grasant i

luzak. *Powinniśmy być pijani, obojętnie czym: / Winem, poezją, miłością. // Chodzi tylko o to, by być pijanym / Zawsze pijanym. W głęboką noc i za dnia. Cholera, nie jestem jednak pewny, czy ten cytat nie obala mojej hedonistycznej tezy. Bo coś mi tu pachnie innym pijaństwem niż pospolitym.*

No więc skoro zawiodłem się na tej „teorii hedonizmu Kurowickiego”, to może inna ilustracja: *Iwonka, szczupła i smągła, / Z włosami farbowanymi na rudo, / Cierpiała na wieczny niedosyt / Miłości, zabawy i pełni. // Patrzyła tak, jakby / Dzięki pitej śpiesznie wódce, / Miał się urodzić księżyc, Ale działał się jedynie seks. // Płótn nas z sobą w hotelach, w lesie / Na fotelu w samochodzie, A księżyc nie chciał się zdarzyć. / Dźwięczały tylko i cichły nasze / jęki i szepty. // Potem kac nas plądrował; / Przynudzała więc swymi / Wyznaniami. // Raz nawet mi się zdawało, / Ze ją kocham, lecz / Było to tylko / Dotkliwie / Niewydarzenie uczucia. No cóż, i znowu zawód...*

Ale, poważnie mówiąc, proszę zwrócić uwagę na sarkazm i gorycz tych „humoresek”. *Niewydarzenie uczucia* – te dwa słowa same w sobie są – moim zdaniem – impulsem do całego elaboratu o eudajmonistycznych złudach. O niespełnieniu.

Czy Jan Kurowicki to poeta *doctus* czy *natus*? W całej swojej twórczości mamy nas tą drugą kondycją. Ale każdy Sokrates wygląda inaczej w tańcu, a inaczej nad księgą. Każdy Stańczyk siedzący samotnie przed lustrem ma inną twarz. Te dychotomie uczyniły z Kurowickiego poetę, którego prawda życia jest dotkliwa i bolesna, słoneczna i afirmatywna.



Jan Kurowicki, „Nieszczęlny konkret”. Ilustracje: Joanna Ratajczak-Kurowicka. Wydawnictwo Miniatura, Kraków 214.